



Dr. SCHACHT, prezes banku Rzeszy przybył do Waszyngtonu, dla odbycia konferencji z prezydentem Rooseveltem.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

ZWROT EXPRES ILUSTROWANY



FLANDIN, koncentruje umiarkowane partie francuskie w silny blok centrowy.

ROK XI

SOBOTA, 13-go MAJA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 131

Premier Jędrzejewicz objął urzędowanie

Przed pierwszym posiedzeniem rady ministrów. — Premier Prystor wyjeżdża na kurację do Truskawca



Premier JANUSZ JĘDRZEJEWICZ.

Warszawa, 11 maja.

(B) Dzisiaj o godz. 10 rano premier Jędrzejewicz przybył do prezydium rady ministrów i oficjalnie przejął od premiera Prystora funkcje prezesa rady ministrów.

Premier Jędrzejewicz urzędować będzie na zmianę w gmachu prezydium rady ministrów i ministerstwa oświaty.

Okolo godz. 11-ej rano premier Jędrzejewicz złożył oficjalne wizyty marszałkowi sejmu i senatu, poczem udał się do ministerstwa oświaty, gdzie normalnie urzędował.

Dzisiaj wieczorem Prezydent Rzeczypospolitej wydał obiad na cześć następującego premiera Prystora. W obie

8 komunistów skazanych na śmierć w Indochinach

Paryż, 11 maja.

W Sajgonie (Indochiny) ogłoszono wyrok przeciwko 116 komunistom z których 8 skazano na śmierć, 10 na bezterminowe ciężkie roboty, 10 na wysiedlenie z kraju a 7 na ciężkie więzienie od 5 do 25 lat.

11 oskarżonych uniewinniono.

Powódź w okolicach Mołodeczna

Warszawa, 11 maja.

(B) Do Warszawy nadszedł meldunek urzędu wojewódzkiego w Wilnie o wielkiej powodzi, jaka wskutek olbrzymiej ulew i burzy, która szalała w dniu 8 b. m. w okolicach Mołodeczna, dotknętych zostało kilka miejscowości. W niektórych gminach powódź całkowicie zmyła zasiewy polne.

Hrabia szulerem

Wiedeń, 11 maja.

Wczoraj sąd wiedeński skazał na karę 15 lat więzienia za fałszywą grę w karty hr. Jerzego Berzevicza. Berzevicz przyznał się do fałszerskiej gry, nie chciał jednak wymienić współników.

dzie tym wezmą udział wszyscy członkowie rządu.

Jutro premier Prystor wyjeżdża do swej osady Borki pod Wilnem na kilkudniowy pobyt, poczem uda się na kurację do Truskawca.

Pierwsze posiedzenie rady ministrów

w składzie nowomianowanego gabinetu nie jest dotąd wyznaczone. Prawdopodobnie odbędzie się ono jeszcze w bieżącym tygodniu i na niem właśnie zapasć ma uchwała o powołaniu podsekretarza stanu w prezydium rady ministrów na miejsce, opuszczone przez

MIANOWANIE P. D-RA NAKONIECZNIKOFF - KLUKOWSKIEGO MINISTREM ROLNICTWA.

W dalszym ciągu utrzymuje się kandydatura sekretarza generalnego B. B. W. R., posła Krzysztofa Siedleckiego na to stanowisko.

Niemcy będą się zbroić, niezależnie od wyników konferencji rozbrojeniowej. —

Artykuł v. Neuratha wywołał w Genewie wielkie poruszenie

Genewa, 11 maja.

W prasie międzynarodowej został dziś zamieszczony artykuł barona von Neuratha, który ukaże się jutro w tygodniku, wydawanym przez niemieckie stowarzyszenie przyjaciół Ligi Narodów w Genewie.

Artykuł von Neuratha wywołał sensację w kołach Ligi. Komentowany zwłaszcza jest następujący ustęp: Jeżeli się pragnie streścić z niemieckiego

punktu widzenia rezultaty dyskusji na konferencji rozbrojeniowej, która trwała 15 miesięcy, należy stwierdzić, że nasze żądania praktycznego zrealizowania równości praw przez rozbrojenie innych silnie uzbrojonych narodów, to rozbiły się one o odmowę ze strony państw silnie uzbrojonych i będziemy zmuszeni uzupełnić nasze uzbrojenie bez względu na to, czy konferencja da jakies wyniki.

Dalej von Neurath zapowiada, że Niemcy muszą stworzyć lotnictwo wojskowe i morskie, oraz posiadać artylerię, gdy inne państwa nie chcą wyrzec się tych rodzajów broni.

Oświadczenie von Neuratha, a zwłaszcza ustęp, że Niemcy niezależnie od wyników konferencji w każdym razie uzupełnią swe uzbrojenie, wywarło w kołach ligi wielkie wrażenie.

Nastroj antyniemiecki w Anglii wzmagają się

Porażka delegata Hitlera w Londynie. — Parlament angielski przeciwko prowadzeniu rokowań z hitlerowcami

Londyn, 11 maja.

Popularna londyńska gazeta populardniowa „Star”, organ partii liberalnej została zakazana na terytorjum Niemiec. Fakt ten wywołał w Londynie wielkie oburzenie, które wzrosło na wiadomość o nowej akcji hitlerowców wymierzonej przeciwko niemieckiej socjal - demokracji a mianowicie o skon-

fiskowaniu funduszów i majątku stronictwa.

Ten nastrój antyniemiecki znalazł dzisiaj swój oddźwięk w parlamencie, gdzie interpelowano ministra spraw zagranicznych Simona poco wogóle przyłmował Rosenberga. Simon oświadczył, że przyjął Rosenberga na skutek bardzo usilnego nalegania ambasadora niemiec-

kiego i podkreślił, że WCALE NIE UKRYWAŁ PRZED ROSENBERGIEM JAKI JEST ISTOTNY POGLĄD SPOŁECZENSTWA BRITYJSKIEGO NA WYPADKI W NIEMCZECH.

Z odpowiedzi tej wynika, że Simon przyjął Rosenberga tylko dlatego, aby uratować pozycję ambasadora von Hessa którego Hitler, według ogólnego mniemania usunąłby, gdyby Simon odmówił przyjęcia Rosenberga.

Londyn, 11 maja.

Nieznany sprawca zniszczył wieńiec złożony wczoraj u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza przez Rosenberga oraz odciał wstęgę ze swastykami hitlerowskimi.

Kpt. Skarżyński powróci za 2 miesiące

Depesza Aeroklubu Rzplitej do bohaterskiego lotnika

Warszawa, 11 maja.

(B) Sekretarz generalny Aeroklubu Rzplitej, ppłk. Kwieciński, oświadczył dzisiaj przedstawicielom prasy, że Aero klub Rzplitej, w porozumieniu z ministerstwem komunikacji i ministerstwem spraw wojskowych wystosował telegram do kpt. Skarżyńskiego pod adresem poselstwa polskiego w Rio de Janeiro, w którym zezwolił mu na odbycie lotu okrężnego po Ameryce południowej i udanie się następnie do Ameryki północnej.

Ministerstwo komunikacji występuje tutaj jako właściciel aparatu, na którym leci kpt. Skarżyński, a ministerstwo

spraw wojskowych udziela zezwolenia służbowego, które potrzebne jest ze względu na to, że kpt. Skarżyński jest aktywnym lotnikiem.

Program przelotu kpt. Skarżyńskiego przewiduje odwiedzenie kilku większych zbiorowisk emigracji polskiej w Brazylii i Argentynie, a następnie przelot przez Meksyk do St. Zjednoczonych Ameryki Północnej z dłuższym pobyttem w Chicago, gdzie kpt. Skarżyński będzie obecny na otwarciu wystawy wszechświatowej i wystawi na niej swój aparat.

W ten sposób kpt. Skarżyński powróci do Polski dopiero za 2 miesiące.

Strejk generalny w Hiszpanji.

W wielu miastach dokonano zamachów bombowych.

Madryt, 11 maja.

Strejk generalny ogłoszony przez narodową konfederację pracy na całym terytorjum Hiszpanji trwa w dalszym ciągu. W Valencji tłum wyrócił kilka wagonów tramwajowych, przyczem doszło do strzelaniny. W kilku miejscach zniszczono tor kolejowy wodzący do Rocafort. W Madrycie, Burgos i Se-

villi rzucono kilka bomb, które spowodowały dość poważne straty materialne. Według prasy madryckiej usiłowania anarchistyczno - syndykalistyczne nie osiągnęły celu, strejk generalny bowiem nie objął wszystkich dziedzin życia. W Barcelonie dokonano wielu zamachów dynamitowych w celu uniemożliwienia ruchu tramwajowego.

Kurs dolara w Warszawie

Warszawa, 11 maja

(B) Dzisiaj rano Bank Polski płacił za dolara zł. 7.45, czyli w stosunku do dnia wczorajszego podniósł kurs o 5 gr. Natomiast w obrotach prywatnych zaznaczyła się zniżka kursu dolara, który notowano po kursie 7.51 w porównaniu z kursem 7.60 wczoraj wieczorem.

Warszawa, 11 maja.

(B) W warszawskich sferach giełdowych pewne zaniepokojenie wywołał fakt wypłacenia przez m. Warszawę bieżącego kuponu 7 proc. pożyczki dolarowej m. Warszawy w dolarach papierowych, chociaż pożyczka ta opiewa na dolary złote, podobnie jak państwowe pożyczki stabilizacyjne, jak t. zw. „dolarówka”, dalej pożyczka śląska i inne.

Koła giełdowe uważają to za precedens, który będzie naśladowany przy wypłacie bieżących kuponów od innych pożyczek, co można oprzeć prawnie na statucie zniesienia klauzuli złota przez rząd St. Zjednoczonych Ameryki Północnej.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) (dział inzeratowy)

od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

MATKA SARNY PŁACZE NA SALI SĄDOWEJ

Co mówią siostry oskarżonego. — Nowe sensacje Czwarty dzień wielkiego procesu w Krakowie

Wczorajszy, czwarty dzień procesu przeciwko Andrzejowi Sarnie przyniósł nowe sensacje.

Przedewszystkiem opowiadano wczoraj, że świadek Kamiasta, która obciążała oskarżonego, przed wejściem na salę rozpraw wyraziła się do innych świadków w ten sposób:

— **Wy nie umiecie świadczyć, ja wam pokażę, jak się powinno mówić.**

Jeśli chodzi o zeznania wczorajszych świadków, to przyniosły one dużo sprzecznych szczegółów, powodując nowe zaciętnie sprawy. Z wielkim zainteresowaniem oczekiwana jest

WIZJA LOKALNA NA MIEJSCU W JUSZCZYNE

która odbędzie się jednak dopiero w przyszłym tygodniu. Jest już publiczną tajemnicą, że opinia prof. dr. Wachholza będzie rewelacyjna, to też parere nasze go znakomitego uczonego, którego podręczniki używane są nawet na uniwersytetach japońskich — oczekiwane jest z wielkim zainteresowaniem.

Pierwszym świadkiem, jaki zeznał w dniu wczorajszym była Aniela Rusin. Przed dwoma laty służyła ona u Szarczyków i tam poznała Bączkównę.

Muszę się zemścić!

Słyszała jak Bączkówna rozmawiała raz z Marszałkiem, natomiast zaprzeczyła, jakoby do Bączkówny mieli przychodzić Sarnowie. Świadek słyszał jak Bączkówna mówiła, że musi się zemścić na Sarnie i że on zgubi przez nią w kryminale. Przesłuchanie tego świadka zakończyło się odczytaniem jego zeznań poprzednich, poczem wezwano świadka Szczepana Surzaka.

Świadek ten zeznał korzystnie dla oskarżonego i na pytania prokuratora oświadczył, że we w si mówiono, iż Sarna był bity przez policję.

Następny świadek, Anastazja Grzechynka, przypatrywała się weselu Steców przez okno i widziała, że oskarżony dobrze się bawił. Pod gruszą była razem ze innymi. Bączkównę poznała przed pierwszą rozprawą w Wadowicach.

Bączkówna powiedziała jej wówczas, że jeżeli Cebulowie dadzą jej pieniądze na drogę to będzie zeznawała na niekorzyść Sarny, a w przeciwnym razie zezna tak, aby Sarna wyszedł na wolność.

Prok.: — Jak wyglądały zwłoki?

Sw.: — Były podrapane na twarzy. Jak ją tam ratowali, to Wincenty Grzechynek uderzył nieboszczkę po twarzy gantem.

Prok.: — Uderzył?

Sw.: — Uderzył, ale bardzo lekko, niema o czem mówić.

Na sali wesole.

Prof. Wachholz: — Widzieliście Sarnę, po śmierci Cebulanki?

Sw.: — Widziałem go tego samego dnia.

Prof. Wachholz: — Czy miał jakieś znaki na twarzy, lub rękach, jakieś podrapania?

Sw.: — Nie, nic takiego nie widziałem.

Prof. Wachholz: — Proszę o zaprotokolowanie tego, to jest bardzo ważne.

Po 10-minutowej przerwie wchodzi na salę Ludwik Grzeszyński. Świadek ten był na weselu i widział, jak oskarżony wyszedł koło północy, co jednak nikogo nie zdziwiło. Świadek rozmawiał z Józefem Grzeszyńskim, który mu powiedział, że na drugi dzień po śmierci Cebulówny przyszedł do niego na pole oskarżony i pytał, czy on coś wi-

dział w nocy. Na to ten odparł, że nie widział nikogo, gdyż spał.

W tej chwili wstaje oskarżony i oświadcza, że przechodził polem obok Józefa Grzeszyńskiego i przypadkowo go o to zapytał i więcej o tem nie mówił.

Następny świadek, Stefania Sarna, bratowa oskarżonego, zeznaje, że nie wiedziała o tem, by oskarżony chodził z Cebulówną. Sznura nie poznała i twierdzi, że u nich w domu był grubszy sznur, na którym prowadzono świnie na sprzedaż.

Szwagier jej chodził często do lasu, by pilnować drzewa, a krytycznej nocy był tam, ponieważ dowiedział się, że ktoś ma ściąć modrzew. O zamierzonym małżeństwie oskarżonego nie nie słyszała.

Następnie prokurator zapytuje świadka, dlaczego matka Sarny na drugiej rozprawie uchyliła się od zeznania. Pytanie to wywołuje sprzeciw ze strony obrony. Trybunał udaje się na naradę i pytanie to dopuszcza, przewodniczący poucza jednak świadka, że może na nie nie odpowiadać.

Groźby Marszałka

Świadek wyjaśnia, że Sarnowa dlatego uchyliła się od składania zeznań, ponieważ nie wierzyła w pierwszą rozprawę i poradono jej by skorzystała z dobrodziejstwa ustawy.

Z kolei na pytania obrońcy adw. dr. Aschenbrennera świadek stwierdza, że istotnie, w jakimś czasie po aresztowaniu oskarżonego, Marszałek powiedział do jego matki, że on zapłaci 2 zł kary przez nią, ale wyciągnie od niej niejedną tysiąc.

Z kolei zeznaje matka oskarżonego.

Wycieczka do Warszawy na zawody Polska—Belgia

Jak wiadomo w dniu 4 czerwca (Zielone Świątki) odbędzie się w Warszawie pierwsze w bieżącym roku spotkanie międzypaństwowe reprezentacji piłkarskich Polski i Belgii a dnia następnego zawody lekkoatletyczne reprezentacji tych państw.

Zawody te są rewanżem za gościnę naszej reprezentacji piłkarskiej i lekkoatletycznej w Belgii w r. 1932.

Organizatorzy dokładają starań, by zawody Polska — Belgia, które są najważniejszym ewenementem wiosennego sezonu sportowego, wypadły jak najlepiej.

Redakcja „Expressu Ilustrowanego” dla umożliwienia sportowcom krakowskim oglądania tych sensacyjnych zawodów organizuje wycieczkę do Warszawy dla swych Czytelników i miłośników sportu.

Szczegóły wycieczki podamy w najbliższym numerze.

Wycieczka do Gdyni

Wczoraj rano wyjechała do Gdyni wycieczka złożona z 700 uczniów i uczennic wraz z gronem nauczycieli szkoły ekonomiczno-handlowej i instytutu administracyjno-gospodarczego.

Wycieczka doszła do skutku dzięki staraniu i poparciu wicewojewody dr. Biłki, naczelnika Jaglarza i Lana z krakowskiej dyrekcji PKO, przewodniczącemu kuratorjum szkoły ekonomiczno-handlowej dr. Epsteina. Kierownikiem wycieczki jest prof. Balicki. Wycieczka potrwa cztery dni.

Tekla Sarnowa, Oskarżonego charakteryzuje jako dobrego i bardzo pracowitego człowieka. O poważnym stanie Cebulanki dowiedziała się dopiero w dn. wesela Steców od Władysława Cebuli, który powiedział jej:

— **Weźcie sobie Marcyskę, bo my jej widzieć nie chcemy.**

Następnie zeznaje, że w lesie dużo kradziono i dlatego syn jej musiał tam chodzić. Na weselu poszedł sam i wrócił o godz. 12.30 w nocy. Świadek widział, która była godzina, ponieważ oskarżony zaświecił lampą, a ona zawsze patrzyła na zegar, gdy ktoś wracał. O śmierci denatki dowiedziała się rano, jutrz rano, gdy ludzie pojechali pod gruszę.

Syn był w domu do południa, a potem poszedł na przeprowadziny. Następnie opowiada z płaczem, jak zeznała na policji. Ponieważ jednak stanowczo twierdził, że syn wrócił o g. 12.31, prokurator przeprowadza z nią próbę, czy świadek zna się na zegarze. Na okazanych jej dwóch zegarkach Sarnowa nie poznała się. Wohec tego przy niesiono zegar ścienny przewodniczący przesunął wskazówki. Sarnowa z trudem wprowadziła, ale dobrze odczytywała czas.

Adw. Banachowski: — Czyście o tem słyszeli, że wam syna na policji bili?

Sw.: — Słyszałam, że go strasznie bili, a kiedy byłam u syna w areszcie powiedział mi: „Policja mnie strasznie zbija, ale Bóg mi świadkiem, że jestem niewinny”.

Przy tych słowach Sarnowa wybuchła płaczem.

Sędzia przysięgły Firek: — Czy syn powiedział, kiedy wróci z wesela?

Zamach samobójczy

Epidemia samobójstw w Krakowie stale wzrasta.

W dniu wczorajszym wezwano pogotowie do sieni domu przy ul. Kremerskiej 8, gdzie 40-letnia Marja Stróżak wypila większą dawkę spirytusu denaturowanego. Po przepłukaniu żołądka odwieziona ją do szpitala.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był fakt, że syn Stróżakowej ożenił się wbrew jej woli.

4-letni podrzutek

Do Anieli Rzepy, zam. przy ulicy Zwierzynieckiej 20, zgłosiła się jakaś nieznana kobieta i prosiła ją o nocleg. Następnego dnia wyszła ona, pozostawiając 4-letniego chłopca, po którego się miała wkrótce zgłosić.

Minęło jednak kilka dni, a nieznajoma dziecka nie odbierała.

O wypadku tym Rzepa zawiadomiła policję.

Orkiestra czeska przybyła do Krakowa

Dziś o godz. 8.26 przybywa do Krakowa orkiestra kolejarzy czechosłowackich, złożona z 70 osób. O godz. 10-ej rano wycieczka złoży wieniec pod pomnikiem Jagielly na pl. Matejki.

Wieczorem o godz. 8 orkiestra da w sali Starego Teatru jedyny koncert, poczem wyjedzie do Warszawy.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w piątek, dwa ostatnie wieczorne przedstawienia popularne, po cenach niższych, komedji Marcellego Acharda „Spadł z księżycą”, z gościnnym występem znakomitego artysty scen polskich Marjusza Maszyńskiego.

Sw. — Powiedział odrazu, że koło północy.

Następnie zeznała Aniela Sarnowa, siostra oskarżonego.

Przew. — Macie już 30 lat, dlaczegoście nie wyszliż zamaż?

Sw. — Bo mi się tak podobało. Na sali śmiech.

Prok. — Dlaczego wnieśliście pościeł brata do izby i opowiadaliście, że wam ją skradną?

Sw. — Bo nie wiedziałam, że brat wróci zawsze z wesela.

Prok. — Proszę o zaprotokolowanie tego.

Świadek Anastazja Kondziołkowa zeznaje, że spotkała krytycznego dnia Sarnę, wracającego z lasu do domu. On to wtedy powiedział, że chłopcy potrzebują pieniędzy na wesele i mogą ściąć drzewo. Denatka pasła wprawdzie w lesie krowy, ale oskarżony wracał inną częścią lasu, a nie tam, gdzie zwykła była Cebulówna.

Przewodniczący odczytuje zeznania, z których wynika jednak, że oskarżony wracał z lasu tamtędy, gdzie Cebulówna pasła krowy.

Trzeba ratować żywych

Następnie świadek zeznaje, że słyszała, jak Bączkówna wołała, że trzeba ratować żywych, a nie umarłych i jak Bączkówna mówiła, że Cebulowie i Marszałkowie namawiali ją do fałszywych zeznań.

Świadek ten przyniósł do Juszczyzna wiadomość o pobiciu oskarżonego przez policję, o czem dowiedziała się na jarmarku.

Ostatni świadek, Franciszka Sarna, najmłodsza siostra oskarżonego, podsłuchiła przed Wielkanocą, jak denatka mówiła oskarżonemu, że jest w poważnym stanie.

Prok. — Mówiliście coś o tem, dlaczego Jędrak nie może się zenić?

Sw. — Mówiło się, że dlatego, bo ma spłat.

Prok. — A nie mówiła matka, że on dlatego nie może się zenić, bo ona ma już jedną synową i ma już dość?

Sw. — Mówiła tak.

Odpowiedź świadka wywołuje na sali poruszenie, gdyż dotychczas rodzina Sarny wypierała się, by coś podobnego mówiła. Świadek widząc, że powiedział coś nieodpowiedniego, zaczyna się i na wszelkie dalsze pytania odpowiada: „Nie wiem” lub „Nie pamiętam”.

Na tem o godz. 4.30 rozprawę odroczone do dnia dzisiejszego.

Kadjoprogram.

KRAKÓW.
11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu
12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Transmisje z Warszawy. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.00 — Hejnał. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Transmisje z Warszawy. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.30—23.00 Transmisje z Warszawy i Wilna. 23.00—24.00 Muzyka popul. 24.00 Hejnał z Wieży Mariackiej.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO; — o godz. 20-ej „Spadł z księżycą”.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Natchnienie”.
APOLLO: — „Złote sidła”.
ATLANTIC: — „Jakażona taka noc” i „Teodora Sewastopol”.
BAGATELA: — „Noc w raj”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Widmo Luwru”.
PRYMEN: — „Mata Hari”.
SŁONCE: — „Śpiew — całus — dziewczyna”.
SZTUKA: — „Biała odaliska”.
SWIT: — „Zungu”.
UCIECHA: — „Pod Twoją obronę”.

Kapitan Skarżyński leci do Rio de Janeiro.

Nowy brawurowy wyczyn bohaterskiego lotnika. -- 2400 kilometrów bez lądowania.

Londyn, 11 maja.

Kapitan Skarżyński wystartował dzisiaj o godz. 10-ej rano wg. czasu środkowo-europejskiego z Macello do Caravellas, miasta położonego m. w. w połowie drogi do Rio de Janeiro. Lądowania kpt. Skarżyńskiego w Caravellas należy oczekiwać po 8 lub 9 godzinach lotu. W Caravellas kpt. Skarżyński przenoćuje a jutro ma wystartować do Rio de Janeiro.

Kapitan Skarżyński oświadczył dzisiaj, że zamierza polecieć z Rio de Janeiro do Kurytyby aby odwiedzić wicekonsula polskiego, który jest jego kolegą z czasów wojny.

Kpt. Skarżyński oświadczył dalej, że nie posiada jeszcze instrukcji od swych władz przełożonych w Warszawie i dla tego nie może nic powiedzieć o przyszłych planach.

Okolo godz. 11-ej przed poł. wg. czasu brazylijskiego, a więc ok. g. 5-ej po poł. wg. czasu środkowo-europejskiego.

go kpt. Skarżyński okrążył miasto Bahia i nie lądując poleciał dalej.

Z Caravellas donoszą, że Skarżyński nie wylądował tam, wobec czego należy przypuszczać, że leci wprost do Rio de Janeiro bez zatrzymywania się po drodze.

W takim razie oczekiwać należy wylądowania jego w Rio ok. godz. 19 wg. czasu brazylijskiego t. j. okolo godziny 1-ej nad ranem według czasu środkowo-europejskiego.

TEN WYCZYN BYŁBY RÓWNIEM BRAWUROWYM REKORDEM, bowiem Mollson nie leciał z Port Natal wprost do Rio de Janeiro, lecz wylądował po drodze w Caravellas. Odległość z Macello do Rio wynosi 1500 mil angielskich czyli 2400 km.

Posel polski w Rio wystosował do prezydenta Brazylii Varga pismo za-

władającym oficjalnie o przelocie polskiego lotnika i dziękujące za serdeczne przyjęcie i za gościnność jaką naród i rząd Brazylii okazuje kapitanowi Skarżyńskiemu.

Dakar, 11 maja.

Pat'a otrzymała od swego korespondenta nadzwyczajnego w Dakarze treść rozmowy telefonicznej, jaką korespondent Pat odbył z kpt. Skarżyńskim przed jego ostateczną decyzją podjęcia lotu nad Atlantykiem. Kpt. Skarżyński, który znajdował się wówczas w St. Louis, oświadczył:

„Miałem rozmaite trudności z pozwoleniami na przelot. Po jednym dniu pobytu w Casablance wystartowałem do St. Louis (3 maja). Opuściłem się po 11-godzinnym locie w Port Etienne, walcząc po drodze z silnym wiatrem przeciwnym.

Sprawdziłem motor i dziś rano (4 maja) w 3 godziny przebyłem przestrzeń port Etienne — St. Louis.

Nie wiem jeszcze czy uda mi się zawitać do Dakaru, który znam z poprzedniego lotu. Chcę odpocząć parę dni i przygotować się do pobicia rekordu odległości. W jakim kierunku polecę jeszcze nie wiem, będzie to zależało od warunków atmosferycznych i załatwienia formalności.

Wystartuję w nocy, korzystając z pełni księżycowej (za 4 dni) i postaram się lecieć dzień i jeszcze noc“.

Warszawa, 11 maja

W związku z dokonaniem przez kpt. Skarżyńskiego przelotem przez Atlantyk, pan minister spraw zagranicznych Józef Beck, wystosował pod adresem aeroklubu Rzeczypospolitej gratulacyjną depeszę.

JAK UZYSKAĆ POŻYCZKĘ

na budowę własnego domku jednorodzinnego. — Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył na ten cel 20 milionów złotych.

Warszawa, 11 maja.

(s) Zupełnie niespodziewane w roku bieżącym ujawniło się znaczne zainteresowanie sprawą budowy małych, jednorodzinnych domków. Już od trzech lat Bank Gospodarstwa Kraj. prowadzi tę akcję, udzielając pożyczek na dogodnych warunkach, lecz dotąd tylko nieliczni korzystali z tych ulg i udogodnień.

Dopiero obecnie idea posiadania własnego taniego domku znalazła wielu zwolenników. Nic dziwnego zresztą. Wbrew powszechnym oczekiwaniom, komorne nie zostało obniżone. Stanowi ono nadal bardzo poważne obciążenie budżetu domowego każdego mieszkańca. Perspektywa więc zbudowania sobie własnego lokum za te pieniądze, które wydaje się na komorne, musi nieść wszystkim, tem bardziej, iż po kilku latach się już właścicielem domku, po spłaceniu pożyczki i bez obowiązku troszczenia się o komorne.

Po ukazaniu się w naszym piśmie przed kilku dniami wzmianki o przyjmowaniu zgłoszeń na pożyczki przez komitety rozbudowy miast, redakcja nasza zasypana została listami naszych czytelników, informujących się o różnych szczegółach tej sprawy. Nie jesteśmy oczywiście w możności odpowiadać każdemu z czytelników z osobna i dlatego też omówimy pokrótce, jak wygląda ta akcja i jak należy postąpić, by pożyczkę z B.G.K. otrzymać.

A więc do budowy własnego domku może przystąpić każdy. Bank gospodarstwa krajowego, który prowadzi tę akcję

nie będzie czynił żadnych ograniczeń, aż do chwili wyczerpania się przewidzianych na ten cel kontyngentów pieniężnych. A zaznaczyć należy, że w roku bieżącym rząd przeznaczył bardzo poważną kwotę, gdyż 20 milionów złotych. Na tem jednak nie koniec. Jeśli akcja cieszyć się będzie powodzeniem, również Fundusz Pracy, który ma za zadanie udzielać pożyczek na zatrudnienie bezrobotnych, przeznaczy na ten cel ze swych funduszy 5 milionów złotych.

Jak widać, akcja zakrojona jest na bardzo szeroką skalę.

Wiele wynosić będą indywidualne pożyczki? Otóż, wysokość pożyczek nie jest zgóry ustalona. Bank Gospodarstwa Krajowego zdecydował, iż pożyczka dla każdego poszczególnego amatora budowy własnego domku wyniesie 50 proc. jego kosztów własnych, ale nie może przekraczać kwoty 4000 złotych. Znacząco, że jeśli ktoś chce sobie zbudować domek nprz. za sumę 5 tysięcy złotych, otrzyma jako pożyczkę 2.500 złotych.

Przy kosztorysie wynoszącym 7000 zł. otrzyma tytułem pożyczki 3500 zł. — A ponieważ fachowcy z B.G.K. obliczyli, iż najwyższy koszt budowy domku jednorodzinnego wyniesie może 8000 zł. tem samem najwyższa suma pożyczki wyniesie 4000 zł.

Pożyczki te będą długoterminowe, udzielane na okres od 10 do 25 lat, przy czem oprocentowanie wynosić będzie 6 od sta w stosunku rocznym.

Domki te będą mogły być budowane indywidualnie przez pojedyncze osoby

lub też grupowo, t. zn. na jednym większym placu może powstać kilka domków

Niezależnie od tych udogodnień, we wszystkich miejscowościach, w których państwo posiada własne grunty, chętni budowy własnych domków będą mogli nabyć od państwa na długoterminowe spłaty działki gruntu pod budowę. Podkreślić wszakże należy, że może to mieć miejsce tylko tam, gdzie państwo ma własne tereny, które chce zużytkować na ten cel.

W jaki sposób można ubiegać się o pożyczkę? Otóż przedewszystkiem trzeba posiadać działkę gruntu pod budowę, własną i nieobciążoną hipotecznie. Następnie trzeba sporządzić plan budowy domku oraz dokładny kosztorys budowy aby tem samem ustalić wysokość żądanej pożyczki. Następnie trzeba wnieść podanie do komitetu rozbudowy miasta. Do podania należy załączyć tytuł własności działki, plan budowy, zatwierdzony przez miejskie lub powiatowe władze budowlane oraz kosztorys budowy.

Podanie nie należy kierować bezpośrednio do Banku Gospodarstwa Krajowego, lecz, jak zaznaczyliśmy, do komitetu rozbudowy miasta. W miejscowościach, w których niema komitetu rozbudowy, należy podanie to kierować do władz administracyjnych I instancji, t. j. do swego starostwa powiatowego, które z kolei przekaże je Bankowi Gospodarstwa Krajowego.

Oczywiście Bank Gospodarstwa Kraj. udzielając pożyczki, pragnie mieć pewność, że chętni budowy posiada również własny kapitał, przy pomocy którego będzie mógł budowę skończyć, jak już zaznaczyliśmy bowiem, pożyczka wynosi tylko 50 procent kosztów całej budowy. W tym celu należy w swej działce poczynić roboty wstępne, zwieźć część materiału, a wówczas już w miarę postępu robót początkowych B. G. K. przyznana pożyczkę wypłaci. Wypłata pożyczki następuje bardzo szybko, bez żadnych opóźnień, tak że w tym samym sezonie, w którym rozpoczęło się budowę, można domek wykończyć i już w nim zamieszkać.

Komitety rozbudowy miast już przystąpiły do przyjmowania podań od osób ubiegających się o pożyczki. Podania te, z odpowiednimi wnioskami, przesyłane będą do B. G. K., który w ramach przewidzianych funduszy, przyzna wszystkim pożyczki.

Gen. Górecki w Waszyngtonie

Waszyngton, 11 maja

Wczoraj rano przybył tu gen. Górecki. O godz. 12 w towarzystwie ambasadora Patka był przyjęty przez Roosevelta. W godzinach popołudniowych gen. Górecki wizytował gen. Pershinga.

Święto pracy

w Zakładach Bata w Zlinie

Wzorem lat ubiegłych Święto Pracy obchodził Zlin również w tym roku bardzo uroczysto w obecności 120.000 osób. W imponującym pochodzie przyjął udział 50.000 pracowników Zakładów Bata.

Delegacje uczniów szkoły Bata oraz pracowników udały się już o godz. 6.30 rano na miejscowy cmentarz, gdzie złożone zostały wieńce na grobie niedawno zmarłego założyciela przedsiębiorstwa s. p. Tamasza Bata.

W przemówieniu swem obecny szef firmy p. J. A. Bata zaznaczył, że firma Bata jest obecnie jedynym przedsiębiorstwem na świecie, które nie bacząc na szelejący kryzys gospodarczy, pracuje pełną parą i które, nie zmniejszając stopy zarobkowej robotników, przeprowadziło 30 proc. redukcję cen swych wyrobów.

Jest godnym uwagi, że subskrypcja Zakładów Bata na czechosłowacką „Pożyczkę Pracy“ przeznaczoną na roboty publiczne celem zatrudnienia bezrobotnych, wynosi 14.000.000 koron

Ludność Francji

wynosi blisko 42 miliony

Paryż, 11 maja

(t) Według statystyki z 1932 roku ludność Francji wynosi obecnie blisko 42 miliony ludzi. Przyrost naturalny w roku ubiegłym wynosił 727.246 osób, zaś zgonów było 660 tysięcy. Cyfry te obejmują tylko terytorjum Francji bez kolonii.

Wykonanie wyroku śmierci w Łodzi

Bestjalski morderca zawisł na szubienicy

Łódź, 11 maja.

Jak już wczoraj donosiliśmy, przed sądem doraźnym w Łodzi stanął Stanisław Dziewierski, który na szosie koło Czorkowa w nocy z dnia 22 na 23 marca r. b. zamordował woźnicę Zawadzkiego, zrabował wóz z kołami i znajdujący się na nim owies.

W zbrodni tej wzięła również udział żona Dziewierskiego, która jednak stanie przed sądem zwykłym, a to z tego względu, że znajduje się obecnie w odmiennym stanie.

Dziewierski na rozprawie doraźnej

przyznał się do winy i szczegółowo opowiadał, w jaki sposób dokonał krwawego czynu.

Zaznaczyć należy, że wielokrotnie odsiadywał on już kary za rozmaite przestępstwa kryminalne.

Prokurator w swem przemówieniu domagał się kary śmierci.

Obronca powołując się na okoliczności łagodzące, prosił o skazanie oskarżonego na bezterminowe więzienie.

SĄD DORAŻNY WYNIOSŁ WYROK ŚMIERCI.

Obronca zwrócił się telegraficznie do kancelarii Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskę.

(lg) Wczoraj o godzinie 8 wieczorem nadeszła z Warszawy, z kancelarii cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej telefoniczna odpowiedź. P. Prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski.

Wyrok musiał więc być wykonany.

Do celi skazańca przywołano kapelana, który przyjął ostatnią skruczę zbrodniarza i udzielił mu słów otuchy. Ostatniem pragnieniem Dziewierskiego była chęć pożegnania się z żoną. Przeprowadzono więc ją do jego celi i pozostawiono małżonków samych na okres pół godziny.

W tym czasie przyjechał z Warszawy kat Braun. Punktualnie o godzinie 12 w nocy wyprowadzono skazańca na dziedziniec więzienny. Prokurator Grzegorzewski odczytał raz jeszcze wyrok skazujący Dziewierskiego na śmierć i zakomunikował mu, że nie został on ulaskawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

W obecności prokuratora, lekarza i naczelnika więziennego dokonano egzekucji. Dziewierski zawisł na szubienicy. Sprawiedliwość stało się zadość.

W kilka minut później lekarz stwierdził zgon.

Tornado w Ameryce.

35 zabitych.

Nowy Jork, 11 maja.

W stanach Kentucky i Tennessee szalał tornado. Podobno jest przeszło 35 zabitych. Najbardziej ucierpiał stan Tennessee.



Moje Miniatury

Jeszcze jeden kawał...

W pewnym towarzystwie toczy się rozmowa na temat dziedziczenia talentów. Mayer nie bierze udziału w dyskusji. W pewnej chwili ktoś zwraca się do niego:

— No, a pan?... Czy pan wierzy w dziedziczność?...

— Co za pytanie?... — odpowiada Mayer — A skąd ja mam mój cały majątek? *

Do sklepu wchodzi pewien pan i prosi, aby mu pokazano ładny pullover.

— Tylko prosilibym coś ładnego... coś oryginalnego... czego nikt nie ma...

— W takim razie — radzi sprzedawca — w takim razie może pan weźmie coś nie na raty, lecz za gotówkę, to byłoby w dzisiejszych czasach oryginalne i tego nikt nie ma...

Do składu aptecznego wchodzi jakaś jejmość i spotyka tam swą znajomą.

— Czego pani sobie życzy! — pyta właściciel składu aptecznego.

Prosiłabym o kawałek mydła...

Właściciel składu wręcza klientce żądany przedmiot. Jejmość ogląda kawałek mydła i pyta:

— Czy to będzie tylko dobre mydło?...

— Może pani wziąć... — wyręcza właściciela składu aptecznego znajoma klientki. — Ja już taki kawałek mydła mam dwa lata w użyciu...

Rzecz dzieje się w parku. Na ławce siedzi starszy pan i wygrzewa się na słończku.

W pewnej chwili podbiega do ławki jakaś dziewczynka i siada zmęczona.

Starszy pan nawiązuje z nią rozmowę:

— Jak ci na imię, dziewczeczko? — pyta.

— Marysia... — odpowiada rezerwutna dziewczynka.

— Bardzo ładne imię — cieszy się starszy pan. — A jak się nazywa twoja mamusia?...

— Panna Frania... — odpowiada dziewczynka.

Starszy pan robi zdziwioną minę, ale pyta dalej:

— A gdzie mieszka?...

— U babci, proszę pana...

— A jak się nazywa twoja babcia?...

— Panna Weronika... — odpowiada dziewczynka.

- Bardzo ładne imię — cieszy się starszy pan. — A jak się nazywa twoja mamusia?...

Dzieci w rynsztokach

Niebezpieczne zabawy, które mogą kosztować życie ludzkie

Dzieci w rynsztokach. Gdy wyjdziecie w jasne, słoneczne przedpołudnie w uboższe dzielnice miasta, rzuci się wam w oczy przedewszystkiem wielka ilość dzieci bawiących się na ulicy.

Przez całą zimę dzieci te dusiły się w ciasnych norach mieszkalnych, drżały z zimna, tuliły się do pieca, który niezawsze był ciepły i z niecierpliwością oczekiwały wieczoru, gdy można było otulić się ciepłą kołdrą lub czemkolwiek co tę koldrę imitowało.

Na podwórzu, na ulicy, na świeże powietrze dzieci wychodziły zimą tylko wtedy, gdy wymagała tego konieczność. Bo ktośby się odważył wyjść w tak lichem odzianiu na ulicę podczas traskającego mrozu?...

Nic więc dziwnego, że gdy pierwsze blaski słoneczne opromieniły ziemię, dzieci z radością wielką wypełzły z ciemnych suteryn na ulicę.

Ale tu czyha na nich wielkie niebezpieczeństwo.

Najciekawszą częścią ulicy dla dwiaty jest

rynstok.

W ścieku wraz z pomyjami płynie wielki świat cudów: — papierki, kawałki drzewa, kamyki, szkiełka... Dla tych dzieci są to jedyne dostępne zabawki...

Malcy i dziewczęta zanurzają ręczki w brudnej wodzie i wylawiają stamtąd cudowne zabawki, nie wiedząc o tem, że wraz z temo zabawkami wątpliwej wartości zabierają ze sobą

bakterie chorobotwórcze,

stanowiące groźne niebezpieczeństwo dla tych maleńkich ciałek.

Rynsztoki na ulicach nieskanalizowanych, to wszak źródła wszelkich zakaźnych chorób, a dzieci, które bawią się w tych ściekach, przyjmują na siebie rolę

roznośców tych zarazków.

Rodzice winni więc zwrócić baczną uwagę na te niebezpieczne zabawy dzieci.

Stach.

UWAGA!!! POLACY I POLKI!!! DOLAR SPADŁ

Obecnie nadeszła pora, kiedy każdy może się ubrać na lato ładnie i to za tanie pieniądze. — Z powodu spadku cen bawełny i kryzysu gospodarczego wysyłamy towar prawie darmo. Cały komplet towaru dobry dla każdego małżeństwa tylko za 16 zł. 60 gr., a mianowicie: 1 dobre, gotowe ubranie męskie, letnie, ładnie uszyte w kolor wojskowy i szary (podać rozmiar) i sukienka śliczna, batystowa w najelegantsze desenie, ładnie i modnie uszyta (kolory wszystkie), podać rozmiar nitka t. j. długość, 1 koszula męska, trykotowa letnia z wykończeniem satynowym, 1 p. kaletonów letnich, 1 koszula damska, 1 p. reform damskich na gumie we wszystkich kolorach, 1 pasek zamszowy do spodni z klamrą nikielową i krawat jedwabny ze wzorami według ostatniej mody. — To wszystko razem wysyłamy tylko za 16 zł. 60 groszy za zaliczką pocztową po otrzymaniu listowego zamówienia. — Płaci się przy odbiorze towaru na pocztę. — Bez wszelkiego ryzyka. Gdyby towar nie podobał się, przyjmujemy takowy z powrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. — Adresować: „POLSKA POMOC“ Łódź, skrz. pocz. 549.

UWAGA!!! Poniżej podajemy spis klientów, którzy otrzymali premie: Maszyna do szycia — Stanisław Kazimierz w Poznaniu, patefon walizkowy — Zyberszyc w Będzinie, rower — Julian Stanisławski w Gdańsku, 5 szt. płótna: Antoni Urbańczyk wsi Gronówko, Wasyl Wasiluk w Strabli, Waicenty Kołacki w Zakrzewicach, Eleonora Przedmojska w Krakowie i Aleksander Wolański w Koszarkach.

WAŻNE DLA PANI! Ceny kryzysowe Magazynu Mód „Diana“ poleca eleganckie zwykłe kapelusze po 7.— zł. Również przerabia szybko według najnowszych żurnali po 2,50 zł. Uwaga na adres: Kraków, Węgłowa 3 (Róg Krakowa-2).

STAŁY ZARÓBEK może mieć każdy w swej okolicy, zbierając zamówienia na artykuł potrzebny w każdym domu na spłaty ratami. Zgłoszenia pisemnie „NORA“, Wilno 2. Skrzynka pocztowa Nr. 22.

WIELKA OKAZJA dla zredukowanych nauczycielek, pielegniarek i pań, które już jako propagandzistki pracowały. Przyniemy od zaraz do wykwalifowanej pracy zewnętrznej z dziennym dochodem zł. 20.— Więcej informacji przy osobistym zgłoszeniu w piątek, sobotę od 11—3. Kraków, Długa 14, m. 6.

UNIĘWAŻNIAM zgubioną księżeczkę Kasy Chorych, Kraków, Karol Siwek.

PRZYJME czeladników szewskich, Kraków, Mazowiecka 8.

Piękne białe zęby

ma każdy, kto używa codziennie jedyną w swej jakości pastę do zębów Chlorodont. Oszczędna w użyciu.

Puder BEBE SZOFMANA usuwa pot u dzieci

Nowiny teatralne i filmowe

Mało znana u nas artystka filmowa, Miriam Jordan, ciesząca się w Ameryce wielkim powodzeniem, ukaże się wkrótce w obrazie p. t. „Dziabeł miłości“.

Znany reżyser filmów egzotycznych Van Dyke (między innymi również tworca „Nočných Sądów“) powrócił już do Hollywood ze swej wyprawy na Alaskę, gdzie nakręcał wśród bezkresnych lodów swój najnowszy obraz p. t. „Eskimo“.

Szczeńliwie Losy

do 1-szej kl. 27-ej Loterji Państwowej poleca największa kolektura w Zagł. Dąbrowskiem

ST. HŁAWSKIEJ

w Sosnowcu, 3-go Maja 23 w Będzinie, Małachowskiego 1 w Dąbrowie Górnej, 3-go Maja 4 w Zawierciu, 3-go Maja 1 w Grodźcu, Kościuszki 3

Główna wygrana 2.000.000 zł. w szczęśliwym przypadku

Wyciąć i przesłać w liście

Do kolektury Loterji Państwowej St. Hławskiej w Sosnowcu, 3-go Maja 23.

Proszę nadesłać mi szczęśliwy los do 1-szej kl.:

- ćwiartek po 10 zł.
- połówek po 20 zł.
- całych po 40 zł.

Należność w kwocie zł. przekazuję równocześnie przez pocztę.

Imię i nazwisko dokładny adres

„Pozwólcie nam żyć!..“

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI. Halina Raiecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postawiła z rozpaczczą utopię się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek. Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem. W Dembiankach, w pałacu hr. Zbarskich mieszka dumna hr. Izabella Stawicka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbarski. Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny. A tymczasem wszystkie pisma podają entuzjastycznie artykuły o bokserze Pawle Przyborze, który ma się zmierzyć z mistrzem Francji Leforchem.

brazy dalekich miast i twarze ludzi, którzy się więcej nie spotyka. Piękna pani w iurtrze, błysk noża zdradzonego hiszpana, sarny w parku budapeszteńskim zbiegłitniały, zmieniły się w nieostrzegalną wizję, by wreszcie zniknąć bez śladu. I cały świat stracił dla Pawła swoje kształty i kontury. Młody zapasnik widział w tej chwili tylko jedno: szeroką postać i kapitalne mięśnie swego przeciwnika, Leforcha. Tam pod kopułą cyrku tysiące ocz wpiło się w niego spojrzaniem — lecz on nie dostrzegł nikogo. Niby zahipnotyzowany oceniał wzrokiem groźnego przeciwnika, a rozliczne myśli jego skupiły się w jedno: jakiem uderzeniem zaatakować tę wspaniałą masę mięśni, ażeby zwalić ją na ziemię. Mimo młodego wieku był zbyt doświadczonym zapasnikiem, ażeby nie ocenił przeciwnika. Oto naprzeciw niego stał mistrz Europy, który od szeregu lat był bożyszczem tłumu — niezrównany trjmfator stu walk, zdobywca pierwszej nagrody na igrzyskach olimpijskich—bożyszcze Francji, Leforch. Lecz i ten ostatni nie lekcewał przeciwnika. Z pod ciemnych powiek spoglądał na szeroką klatkę piersiową Pawła, na żelazne jego bicepsy, aż wreszcie zatrzymał się na jego kapitalnych nogach. — Nogi baletnicy i atleti — pomyślał, obserwując lekki krok i gibkie ruchy Przybora. Zrozumiał na czem polega przewa-

— Cóż się tak zagapił? Paweł ocał się z zadumy. — Wiesz co — powiedział powoli — to dziwna rzecz, ale aczkolwiek minęło tyle miesięcy od owej pamiętnej nocy, nie mogę zapomnieć o tej dziwnej dziewczynie. Czyżbym się w niej zakochał? — Zawracanie głowy: jesteś młody i głupi! — machnął ręką Michał, zapalając fajeczkę. Ale wspomnienia pięknej dziewczyny nie opuszczały Przybora... A życie pełne coraz to ciekawszych zdarzeń biegło naprzód, przynosząc z każdym dniem coraz to inne niespodzianki i wrażenia...

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY. Knock-out. W jakąś studnię bez dna zapadły o-

ga Pawła i w jednej chwili opracował plan batalji.

Hasłem jego dzisiejszej walki było: dążenie wszelkimi siłami do zwarcia.

I plan ten urzeczywistnił ze świetną techniką i rutyną.

Pierwsza runda rozpoczęła się.

Walka zapowiada się od samego początku ciekawie.

Przeciwnicy krążą koło siebie, raczej badając się wzajemnie, aniżeli walcząc.

Z inicjatywą występuje pierwszy Paweł Przybor i trafia w gardło.

Wówczas i Leforch rozplomienia się i przechodzi do ofensywy. Z żywiołową furją atakuje przeciwnika.

Na polaka spada grad pocisków, trafiając jednak przeważnie w zasłonę.

Ten nie pozostaje dłużny w odpowiedzi.

Riposty Pawła nie są gorsze technicznie. Wiele ciosów krótkich, podwójnych trafia francuza.

Leforch, atakując błyskawicznie serją ciosów, prze do zwarcia i nie pozwala przeciwnikowi rozwinąć jego własnego stylu walki.

W drugiej rundzie jest już trochę inaczej.

Polak znajduje sposób na paraliżowanie manewrów przeciwnika.

Krótki, szybki uppercut przebija często zwartą gardę francuza, pracującego w dalszym ciągu równo, jak maszyna.

Tempo walki podwaja się.

Paweł czujny, sprężysty, gotów jest wykorzystać każdą lukę obrony — najmniej nie może przebić zasłony przeciwnika: większość jego ciosów amortyzowana jest rękawicami i ramionami.

Sily obu przeciwników poczynają wyczerpywać się.

Francuz prze celowo do zwarcia, ażeby odpocząć i znów atakuje przeciwnika serją błyskawicznych ataków,

sparaliżowanych przez trzymającego się chwilowo w defenzywie Pawła.

Przeczekawszy furję Leforcha, zko-

lei Przybor przechodzi do ataku.

Defenzywa francuza staje się coraz bardziej lamana, a rezultatem tego jest krótka masakra w rogu ringu...

Gong przerywa to dramatyczne starcie...

Obaj zapasnicy oddychają ciężko. Sekundanci nacierają ich ręcznikami i dodają otuchy.

Michał ściska gorączkowo przegub Pawła.

— Trzymasz się świetnie! — szepcze mu do ucha — najważniejsze, żeś przetrzymał pierwsze dwie rundy... To już połowa zwycięstwa... Zmęczyłeś nieco przeciwnika, który jest starszy od ciebie i ma więcej wytrzymałości... — Obserwuje go pilnie i, aczkolwiek nad-

drabia on miną, jako stary wyga wyczuwam, że stracił połowę sił... Tylko pilnuje się teraz przed jego k. o. Jedy-

ny to w tej chwili ratunek dla Leforcha...

Stary król ringu miał słusność.

Walka wyszczerbiła nieco herkule-

sowe sily Leforcha. Poznawszy wspaniałą technikę polaka i kolosalną jego wytrzymałość postanawia nie przedłu-

żać walki, która nazbyt rozciągnięta mogłaby się dla niego skończyć tragicznie.

Atakuje prostemi sierpami. Parę jego ciosów padło na szczękę, twarz i piersi przeciwnika.

Przybor oszołomiony lekko tą gwałtownością, broni się technicznie — przetrzymuje furję francuza, by zko-

lei inicjatywę ataku.

Nie pozwalając przeciwnikowi odpocząć w clinchach, serją podwójnych przypiera go do lin...

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

40)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Fiko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjęciu potwierdził te smutne dla Eli wiadomości.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Dziecię to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawioną rekawicę.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybska zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w knajpie rozmowę dwóch drabów, z których jeden przynajmniej po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Fiko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Rega wynajęła dla Stegi mieszkanie w śródmieściu.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tym, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stega hawil wówczas w Zakopanem.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stega, który poznaje Elę.

Tymczasem Rega ściąga do siebie Jonnego, posługacza cyrkowego.

Groźąc mu więzieniem, zmusza go do złożenia w Urzędzie Śledczym zeznania, w myśl którego Ela miała się wygrażać, że zamorduje Stanieckiego.

Tymczasem Rudziak przybywa do Warszawy i odwiedza swych przyjaciół w knajpie.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykali się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół” zdradza policji kryjówkę Rudziaka, lecz policja zamiast Rudziaka aresztuje Rexa.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej. Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Stega czeka na nią przed więzieniem.

Ocknęła się. Spojrzała. Uśmiech rozjaśnił jej subtelną twarzyczkę:

— Dobry wieczór panu... Skąd pan się tu wziął?...

— Czekam na panią...

— To bardzo ładnie z pańskiej strony... Przedewszystkiem bardzo panu dziękuję za starania... Pańska przepowiednia sprawdziła się... Jestem na wolności...

— I ja się bardzo cieszę... — odparł Stega.

Zapanowała chwila milczenia. Stega

Rozdział trzydziesty piąty Szatański plan

Lewański wpadł jak bomba i już na progu zawołał:

— Nie wiedzie nam się!... Stanowczo nam się nie wiedzieli!

— Co się stało? — zapytała Rega, zrywając się z kanapy, na której odpoczywała po obiedzie.

— Ela Robertson jest na wolności!

— Co?... Niemożliwe!... Skąd pan wie!?

— Skąd wiem?... Widziałem przed chwilą jak szła ze Stegą pod rękę... Byli do siebie przytuleni jak para kochanków na ekranie... Stega zauważył mnie... Szkoda, że pani nie widziała, jaką przytem miał minę... Jakgdyby cały świat do niego należał... Ja mu się zresztą nie dziwię... Ktoby się tego spodziewał?... Wszak to oznacza jego zwycięstwo na posiedzeniu konkursowym dnia 1-go grudnia... Ela Robertson zostanie Miss Polonią i właścicielką 50.000 złotych.

— Wnioski zachowaj pan dla siebie! — przerwała mu zdenerwowanym głosem — Czy to napewno była ona?...

— Widziałem ją przecież na procesie... Niepodobna wprowadzić do tej, która siedziała na ławie oskarżonych, ale... to przecie ona!... Wyładniała, wyprzystojniała, to pewne, ale tem gorzej dla nas!

Rega szybkimi krokami mierzyła pokój. Już była podminowana, już mózg jej znowu pracował, by zgłębić niebezpiecznego wroga.

Czy ma się poddać teraz, w ostatniej chwili?

Niel!... Potrząknąć „nie”!... Walka musi się toczyć nadal aż do zwycięstwa!

— Musimy coś przedsięwziąć... Natychmiast... — zaopiniowała — Dowie się pan niezwłocznie na jakich warunkach wypuszczono ją z więzienia...

— Byłem o tyle przeczorny — odparł Lewański — że uczyniłem to już przed otrzymaniem pani rozkazu... Znam zastępcę naczelnika więzienia, poinformowałem mnie więc telefonicznie jak ta sprawa się przedstawia...

— Więc co panu powiedział?...

— Przedewszystkiem potwierdziło, co już wiedziałem, a mianowicie, że Ela Robertson przebywa na wolności...

— Od jak dawna?...

— Od pięciu dni... Wypuszczona ją wskutek starań Stegi i kilku wpływowych osób, do których zwrócił się malarz... Ponieważ Ela jest biedna i nie mogła złożyć kaucji, malarz zaś również nie osiada gotówki, więc wypuszczono ją z więzienia na podstawie złożonej deklaracji o niewydalaniu się poza granice miasta... Codziennie musi się meldować w starostwie...

— Cóż dalej?...

— Zwolniono ją oczywiście do sprawy apelacyjnej... Co będzie dalej — niewiedommo...

— Kiedy ma się odbyć sprawa w apelacji?...

— Jak mnie poinformowano nie wcześniej niż dopiero w styczniu... — A więc do stycznia Ela będzie na wolności?...

— Jeżeli... jeżeli nie postaramy się ponownie wtrącić jej do więzienia... — Jeżeli się nie postaramy... — potwierdziła Rega w wielkim zdenerwo-

ściaskając rączkę Eli. Nie mógł rozluźnić swego uścisku.

Patrzyli sobie długo w oczy...

— Pani nie ma dokąd pójść... — rzekł wreszcie Stega, jakby zbudzony z przyjemnego snu. Wiem o tem... Ale niech się pani nie martwi... Mam obszerne mieszkanie... Zmieścimy się we dwoje... Proszę, obok czeka taksówka...

Ela nie odpowiedziała. Malarz wziął ją pod rękę. Szła jakgdyby w śnie...

Wsiadł do taksówki i pojechali.

waniu — Ale co tu teraz zrobić?... Jaki wybrać z tej sytuacji... Jeżeli do stycznia, to znaczy, że... pierwszego grudnia będzie mogła stanąć do konkursu...

— Nie jest wykluczone, że Stega postara się wreszcie załatwić tę sprawę... Dłaczego mały czekać do pierwszego grudnia?... Skoro Stella Ruszczyńska się odnalazła, w takim razie sąd konkursowy może odbyć posiedzenie każdego dnia...

Rega zagryzła wargi.

— Wiem o tem... — rzekła w zamysleniu — Wiem, wiem...

Stanęła przy oknie i ręką zasłoniła czoło. Lewański bębnił palcem po stole. Nagle odwróciła się i z ust jej padło pytanie:

— Jak pan to powiedział?... Niech pan powtórzy... Wiem na jakiej podstawie wypuszczono ją z więzienia?...

— Na podstawie złożonej deklaracji o niewydaleniach się poza granice miasta... —

— To znaczy, że... —

To znaczy, że musi ona codziennie meldować się w starostwie...

— A jeżeli jeden dzień opuści... —

— W takim razie starostwo grodzkie zwróci się do policji i siłą kaze ją sprowadzić zpowrotem do więzienia... —

— Napewno?...

— Oczywiście... Inaczej być nie może... —

— W takim razie mam już gotowy plan... — odparła ciągle jeszcze w poważnym zamysleniu — Zupełnie gotowy plan... —

Przez chwilę trwała cisza. Wreszcie Rega wyrwała się z zadumy, jakgdyby powzięła już ostateczne postanowienie, poczem rzekła ostro:

— Proszę zawołać Rudziaka!...

Lewański nacisnął dzwonek. Po chwili na progu stanął Rudziak.

Jakże się zmienił od chwili ucieczki z dworca po nieudanej podróży do Poznania!...

Przedewszystkiem zmieniła mu się ogromnie twarz... Przylepił sobie długie, szerokie bokobrody, które poszerzały jego policzki i nadawały całej postaci niezmiernie dużo powagi.

Peruka zmieniła również uczesanie jego głowy, a strój lokaja do reszty zmienił jego postać...

— Andrzej... — zwróciła się doń Rega — Muszę z wami pomówić w ważnej sprawie... —

— Słucham panią... — odparł lokaj, schylając głowę.

— Idzie tu nietylko o mnie, lecz i o was... Cyrkówka, która za was poszła do więzienia, wypuszczona została przed pięciu dniami na wolność...

Twarz Rudziaka nachmurzyła się. Widać było, że ta wiadomość nie bardzo przypadła mu do gustu.

— Czy grozi mi wobec tego jakieś niebezpieczeństwo? — zapytał cicho, rozglądając się trwożnie dokoła.

— No, jak wam się zdaje?... Jeśli ją wypuszczono na wolność, to znaczy, że policja dała wiarę zeznaniom Stegi, który was wymienił jako mordercę!

Rudziak zaklął zicha.

— Ale jeszcze nie wszystko stracone... — pocieszyła go Rega — Jeżeli będziecie mieli głowę na karku, to

wszystko pójdzie jak z płatka... Uważajcie... Zwolniono ją pod warunkiem, że oddali się ani na chwilę poza granice miasta... Codziennie musi się meldować w starostwie... Rozumiecie?... Jeżeli jeden dzień opuści, w takim razie... przemocą ściągną ją spowrotem do więzienia...

Rudziak zda się nie rozumiał jeszcze intencji swej pani.

— Czy mam mówić do was wyraźniej?... Trzeba ją uwięzić na kilka dni, rozumiecie?... Porwać i zamknąć, a po kilku dniach wypuścić na wolność... Policja nie da wiary jej zeznaniom, tembardziej, że przeniesiemy ją w międzyczasie do innego miasta i zamkną ją spowrotem, rozumiecie?...

Rudziak skinął głową.

— Rozumiem, proszę pani... rozumiam...

— Sami pewnie nie dacie sobie rady, co?...

— Ano... Lepiej byłoby, gdyby znalazł się jeszcze ktoś do pomocy...

W tej chwili Lewański wtrącił się do rozmowy, mówiąc:

— Już wam kogoś przysię, bądźcie spokojni... Nasz człowiek... We dwojkę załatwie tę sprawę pocichutku... Najlepiej będzie jeśli przewieziemy ją do Łodzi... Znajdę tam dla niej legowisko na kilka dni... A potem wypędzimy ją na ulicę, żeby od razu wpadła w ręce policji!...

Następnego dnia wszystko już było przygotowane do porwania Eli i przewiezienia jej przemocą do Łodzi... Lewański miał spóźniać z Rudziakiem i „tym trzecim”, którego sam wyszukał.

Rega opracowała cały plan. A więc o dziesiątej Rudziak miał się spotkać ze swym pomocnikiem w restauracji przy ulicy Złotej i stamtąd razem mieli pójść do mieszkania Stegi na Marszałkowską przy Królewskiej.

W międzyczasie Lewański miał czekać opodal w aucie. Rega w myśl umowy miała zadzwonić o tej porze do mieszkania Stegi i wywabić go z mieszkania pod byle jakim pretekstem.

Wszystko było przygotowane i obliczone co do minuty. Przed dziesiątą Rudziak udał się do restauracji na ulicę Złotą, a Lewański pojechał autem na Marszałkowską. Stanął opodal domu, w którym mieszkał malarz...

W kilkanaście minut potem ujrzał wychodzącego Stegę... A więc wszystko sprawnie działało... Telefon poskutkował... Ela była teraz sama w domu, ewentualnie ze służącą...

Lewański czekał teraz tylko na Rudziaka i jego pomocnika... Denerwował się ogromnie, gdyż zależało mu na czasie... Miał jeszcze dziś zawieźć Elę autem do Łodzi i wrócić...

Rozglądał się na wszystkie strony... Rudziak nie przychodził... Mijały kwadransy...

Zegar wskazywał już dwunastą godzinę... Rudziaka jeszcze nie było...

— Co się z nim mogło stać? — myślał zirytowany.

O wpół do pierwszej ujrzał powracającego z miasta malarza... Lewański zacisnął zęby.

Teraz już wszystko przepadło... Trzeba czekać znowu na okazję... I teraz malarz będzie ostrożny, bo napewno wywęszył jakiś podstęp...

Ale dlaczego Rudziak nie przyszedł?... Co się z nim stało?...

Pojechał do owej restauracji na ulicę Złotą, ale nie zastał tam Rudziaka, ani jego pomocnika... Nie było go również w pałacu...

A stała się z nim rzecz następująca: Rudziak stosownie do rozkazu Lewańskiego o godzinie dziesiątej zrana ucał się pod wskazany adres do restauracyki na ulicę Złotą.

(Dalszy ciąg jutro).

Ten, który zdemaskował Redla,

zaproszony został przez władze amerykańskie do zorganizowania walki z gangsterami

Co mówi inspektor policji o swej wizycie u Al Capone'a

(z) Uśmiechnięty i rozmowny inspektor policji śledczej w Wiedniu Ferdynand Watzek, nie wygląda bynajmniej na to, aby tak dobrze znał świat podziemny największych miast amerykańskich, jak to w rzeczywistości ma miejsce.

Swą karierę służbową rozpoczął inspektor Watzek w Wiedniu i gdyby nie był związany przysięgą, mógłby, opisać niejedną kartę tejże niezwyklej afery szpiegowskiej, której fascynującym bohaterem był dwulicowy, tajemniczy pułkownik Redl. Watzekowi powierzono w swoim czasie obserwację podejrzanego szpiega i on też przyczynił się do ostatecznego zdemaskowania tego demonicznego człowieka.

Drugim wielkim sukcesem Watzka było wykrycie olbrzymiej afery przemysłowej. Ten detektywistyczny majstersztyk inspektora przyniósł skarbowi państwa kilka milionów, miał zaś niemiłej sensacyjny... od całej afery epilog. Odnosne władze zakwestjonowały mianowicie Watzekowi przypadający mu prawnie udział uzyskanej sumy. Wobec czego wytoczył on proces przeciwko urzędowi skarbowemu, i proces ten wygrał. Skromny inspektor policji śledczej został za jednym zamachem milionerem. Wprawdzie inflacja waluty austriackiej zdeprecjonowała cały majątek rentjera, ten jednak, nie tracąc energii życiowej, zgłosił się on ponownie do służby kryminalnej i otrzymał przed czterema laty wyjątkowo ciekawe zadanie do spełnienia.

Panując w Chicago warunki bezpieczeństwa, a raczej niebezpieczeństwa, skłoniły policję amerykańską do wydelegowania szeregu fachowo uzdolnionych ludzi do Europy celem zapoznania się z urzędami policyjnymi stolic europejskich. Pod tym względem imponował Amerykanom wówczas najbardziej Wiedeń i Watzek otrzymał zaszczytne zaproszenie do współpracy nad zorganizowaniem aparatu do zwalczania przestępczości w Ameryce.

— Nie można twierdzić, opowiada inspektor Watzek — aby warunki bezpieczeństwa publicznego były w Ameryce znacznie gorsze, aniżeli w Europie. Zwalczenie przestępczości jest tam atoli niezwykle utrudnione ze względu na to, iż przestępcy, którzy pracują na szeroką skalę, mają swoją opracowaną metodę, której w fachu ściśle przestrzegają.

Policjantowi europejskiemu rzuca się przede wszystkim w oczy nieznaczna ilość przestępców przypadkowych. Amerykański przestępca nie jest ani amatorem, ani dyletantem, który tylko dzięki przypadkowi wkracza na drogę występku. Nadto każdy z tych ludzi specjalizuje się w pewnych gałęziach zawodu, gdyż tylko ludzie wykwalifikowani mogą owocnie pracować na danym polu.

Szantażysta, bandyta bankowy, uprowadzacz dzieci czy gangster nie przetrząca się do innej „branży”. Obecnie, dzięki zniesieniu prohibicji, większa część członków amerykańskiego świata przestępczego straciła źródło zarobkowania, co pociągnie za sobą wzmoczoną konkurencję w innych dziedzinach fachu złodziejskiego.

Szmulczerzy alkoholu, którzy stanowili niezwykle rozgałęzioną organizację, nie byli uważani przez ludność amerykańską za zwykłych przestępców. Przemysłownicy ci uważali siebie również za kategorię ludzi, wykonywujących zaszczytny zawód, który jedynie z niczym nieusprawiedliwionych powodów koliduje z kodeksem karnym. W przeciwieństwie do innych przestępców, gangster był honorowym businessmanem. Jedynie w wypadkach, gdy policja deptała mu po piętach, stawał się bezlitosny. Rewolwer był w każdej chwili w pogotowiu, aby usunąć z drogi prześladowcę.

Z jaką niezwykłą precyzją pracował aparat przemysłowy dowiedział się inspektor Watzek zaraz na wstępie, gdy

pociąg wiózł go do Chicago. Jeden z reporterów, który wyjechał mu naprzeciw dla odbycia wywiadu, zakomunikował, iż najprawdopodobniej planowany jest na inspektora zamach. Podziemny świat przestępczy był bowiem dokładnie poinformowany o przyjeździe niemieckiego fachowca zagranicznego, powołanego do założenia specjalnego laboratorium do badań kryminologicznych.

Oficjalne przyjęcie wiedeńczyka zostało odwołane, ten zaś od tej pory nigdy już więcej nie przybywał tym pociągiem, jakim przyjazd jego był zapowiadany. Pomimo tych środków ostrożności w Pensylwanii, gdzie Watzek występował w charakterze eksperta w pewnym procesie gangsterów, doszło do incydentu. Gdy inspektor wysiadał z pociągu, spostrzegł skromnie ubranego i przywoicie wyglądającego osobnika, który począł się koło niego kręcić. Osobnik ten wyglądał zbyt niewinnie, to też gdy w tłumie, zdążającym peronem ku wyjściu, włożył rękę do kieszeni, inspektor Watzek chwycił go błyskawicznie za rękę — która ukazała się z pierwszorzędnym, nabitym brązowym.

Po odbytem przesłuchaniu wyszło na jaw, iż Watzek figuruje już na czarnej liście Al Capone'a. Niespieszony tem detektyw szukał znajomości z królem chicagowskiego świata przestępczego. Okazja nadarzyła się niebawem, albo-

wiem Al Capone chętnie utrzymywał z policją dobre stosunki — jak długo się tylko dało.

I oto pewnego dnia inspektor otrzymał formalne zaproszenie, utrzymane w serdecznym tonie. Detektyw udał się więc do salonów Al Capone i spotkał się tam z licznymi kolegami. Al Capone był czarujący i grał rolę miłego gospodarza z niezwykle wdziękiem.

Po wykwintnym lunchu zaprezentowano gościom najnowszy model samochodu, nabytego przez gospodarza. Inspektor z Wiednia został przez gościnnego gospodarza zaproszony do odbycia wraz z nim przemijającej wycieczki zamiejscowej nowem autem. Watzek odmówił tak miłemu zaproszeniu, gdyż z łatwością mógł sobie odmalować niespodzianki, jakieby go w czasie tej wycieczki spotkały, a uważał za kompromitujące dla detektywa wiedeńskiego, gdyby pozwolił na sprzątnięcie siebie w tak prosty sposób.

Al Capone nie był bynajmniej dotknięty tą odmową, wyraził jedynie żal, iż gość wiedeński nie może skorzystać z nadarżającej się przejażdżki.

Inspektor Watzek uważał, iż spędził wyjątkowo miły wieczór na przyjęciu u Al Capone'a, w czasie którego otrzymał przez cały czas rękę w kieszeni na niezabezpieczonym rewolwerze.

Ludzie są przesądni

Jeden z pułków angielskich pogrążony w żałobie z powodu śmierci żywej maskotki

(sb) Mimo stałego rozwoju kultury i techniki — ludzie stają się coraz więcej przesądni. Zainteresowanie spirytyzmem i naukami okultystycznymi w ciągu ostatniego dziesięciolecia wzrosło bardzo znacznie.

Dawniej spirytyzm znajdował zwolenników wśród warstw mniej wykształconych, obecnie zaś wybitni uczeni zajmują się tą niezbadaną gałęzią wiedzy. O ile przed wojną jeszcze mówiono „pan nie jest chyba przesądny”, o tyle dziś mówi się „nie zaprzeczy pan, że jest pan przesądny”.

W istocie niema dziś człowieka, któryby nie był przesądny. Każdy z nas posiada jakiś „szczęśliwy” dzień w roku, szczęśliwą liczbę i szczęśliwy kamień. Każde auto ma na chłodnicy specjalną figurkę, maskotkę, która ma chronić przed niebezpieczeństwem. Druga taka maskotka wisi w aucie przy tylnej szybie.

Każdy lotnik zabiera ze sobą do samolotu swoją maskotkę, którą niekiedy stanowią żywe zwierzęta. Każdy marynarz ma swoją maskotkę w postaci małpki, lub papugi, a na amerykańskich okrętach wojennych znajdują się żywe maskotki, pielęgnowane przez całą załogę.

W Anglii wywołała przed paru dniami niezwykle poruszenie śmierć maskotki, którą był piękny rasowy koziół.

Koziół ten udawał się zawsze z puł-

kiem na nabożeństwa i parady wojskowe a gdy zdechł, pułk został pogrążony w żałobie. O „nieszczęściu” tem powiadomiono samego króla angielskiego, który darował pułkowi ze swej stajni nową maskotkę.

Znane jest powszechnie również, że kupcy niechętnie „wypuszczają” ze sklepu pierwszego klienta, który przyszedł z samego rana i starają się jaknajwięcej zniżyć cenę żadanego artykułu, aby go tylko zadowolnić. Niezależnie pierwszego klienta oznacza bowiem niepowodzenie w interesie w ciągu całego dnia.

Również kupiec, który idzie coś załatwić do miasta, a potem wraca do domu, ponieważ coś zapomniał — przekonany jest, że oznacza to całkowite niepowodzenie zamierzonej transakcji.

Wszyscy rzemieślnicy proszą zawsze swych klientów, aby „na początek” dali im jakąś drobną zapłatę, i „chuchają” w nią — co ma również przynieść szczęście i powodzenie. Tak więc widzimy, że przesady rozszerzają się i znajdują ciągle nowych zwolenników. Czarna magia stała się znowu modną, czego najlepszym choćby dowodem jest fakt, że wydana w Stanach Zjednoczonych ksiątka o praktykach czarodziejskich rozeszła się wkrótce w nakładzie jednego miliona egzemplarzy.

Kobiety europejskie spadły w cenę

Azjaci nie chcą już białych kobiet

(z) Przed dwoma laty Liga Narodów wydelegowała na Wschód komisję do zbadania sytuacji białych kobiet, które dotąd jeszcze sprzedawane są do domów publicznych w Chinach, Japonii, Indjach, Sjamie, Persji i Malej Azji.

W skład komisji tej weszli: dyrektor sekcji prawnej amerykańskiego urzędu higieny socjalnej, Johnsohn, lekarz-kobieta Alma Sundquist (szwedka), polski agent dyplomatyczny Karol Pindor oraz przedstawiciel Ligi Narodów, v. Schmie-den.

Po 18-miesięcznej podróży komisja wróciła do Genewy i ogłosiła obszerny tom, zawierający rezultaty przeprowadzonych badań.

Komisja stwierdziła, iż w ostatnich latach zmniejszyła się znacznie ilość kobiet europejskich, które wpadają w ręce handlarzy żywym towarem i dostają się na Wschód.

Ten pocieszający fakt wpływa netylko ze wzmoczonego nadzoru nad działalnością tych handlarzy, ile dzięki wzrostowi nacjonalizmu u narodów azjatyckich.

Hasło „precz z białymi” rozszerzyło się na taką — zdawałoby się — między narodową dziedzinę, jaką jest prostytucja. Kobiety europejskie, na które we wschodnich jaskiniach rozpusty popyt się coraz bardziej zmniejsza, spadły znacznie w cenę.

Wolna trybuna:

Kobieta-matka nie powinna mścić się na mężu

Paul J. K. Kielec.

Niech Pani tego nie robi. Myśl o jej dwojgu miłych dzieciach, winna Panią powstrzymać od fałszywego kroku. — Wiem, że przemawia przez Panią teraz ból, gniew i podrażniona kobieca duma. Są to jednak źli doradcy.

Niech się Pani uspokoi, niech Pani pozwoli, aby czas zatarł bezpośrednio wrażenie. Wiem, że kobieta bardzo cierpi, w chwili, gdy dowiaduje się, że mąż jej, któremu ślepo wierzyła i ufała i do którego jest przywiązana, zapomniał się w objęciach Innej kobiety.

„Był to — jak Pani pisze — sporadyczny wypadek i mąż jej żałuje swego fałszywego kroku. Mimo to jednak czuje, że ufność, jaką w nim pokładała nagle minęła i coś obcego wdarło się między nas. To jeszcze nie wszystko. Najgorsze jest to, że moja kobieca ambicja cierpi tak bardzo, że wprost rady sobie dać nie mogę. Czuję, że gdybym odpowiedziała zdradą na zdradę męża, nastąpiłoby z mej strony znaczne uspokojenie i tylko wówczas mogłabym mu przebaczyć...” Jeszcze raz apeluję do Pani, niech Pani tego nie robi. Teraz, w chwili nerwowego podniecenia, sady Pani, że fakt taki wpłynąłby na jej uspokojenie. To jest mylnie. Po pewnym czasie żałowałaby Pani swego kroku czułaby Pani do siebie żal za to, że poniżyła się Pani tak bardzo tylko dlatego, żeby komuś zrobić „na złość”.

W gruncie rzeczy, byłaby to przecież tylko zemsta, która by nie dała zadowolenia i mogłaby decydująco wpłynąć na jej dalsze życie małżeńskie. Kobieta-matka nie może występować w roli mścicielki. Rola pocieszyciela i rola kobiety przebaczącej jest być może, trudniejsza, ale znacznie właściwsza i dająca po pewnym czasie znacznie lepsze rezultaty.

Niech Pani pamięta o swoich miłych dzieciach, które boleśnie odczułyby rozdzwięk pomiędzy matką i ojcem. Gdyby zechciała Pani urzeczywistnić swe groźby, przed czem Panią, jako kobietą, przestrzegam, mąż jej czułby do Pani znacznie większą urazę, aniżeli ta, którą czuje Pani do niego. Tembardziej, że jak Pani pisze, mąż jej wyraził swój żal i skruchę.

Niech Pani stara się zapomnieć o jego błędzie i niech mu Pani wybaczy szczerze i prosto, jak kochająca kobieta. Kiedyś, po wielu latach, patrząc na swoje dorastające, w atmosferze spokoju i miłości dzieci, zrozumie Pani, że jej poświęcenie wydało wspaniały plan.

R. Z. Listy adresowane do „Ilustrowanego Expressu” dla Wolnej Trybuny, dochodzą zawsze do moich rąk i zawsze znajdzie Pan na nie odpowiedź.

Reforma alfabetu w Japonii

Dotychczasowe znaki pisarskie będą zastąpione alfabetem łacińskim

Jedną z najbardziej aktualnych i emocjonujących kwestyj, absorbujących ostatnio opinię i prasę Japonii, jest sprawa reformy pisowni. W najbliższym czasie Japonia wzorem Turcji, ma wprowadzić alfabet łaciński.

Reforma ta dokona przewrotu w dotychczasowym życiu japończyków. — Jeszcze kilka lat temu wydawało się wykluczone, ażeby japończycy porzucili swoje tradycyjne znaki pisarskie, które mają za sobą już przeszło tysiąc lat.

Każdy z tych znaków pisarskich oznacza pewną ilość pojęć. Znaki te pisane z góry na dół, tworzą zdania. Zależnie od sposobu ułożenia tych znaków zdanie może mieć rozmaite znaczenie.

Już przed 80 laty kiedy japończycy postanowili zeruopieizować się, uważano za rzecz konieczną reformę pisania. Powstały wówczas towarzystwa, mające na celu wprowadzenie pisma łacińskiego. Projekty z przed 80 laty teraz dopiero będą realizowane.



EPILOG GŁOSNEJ AFERY bokserskiej w Krakowie

(ch) Swego czasu donieśliśmy o głośnej aferze korupcyjnej, w której zainteresowana była sekcja bokserska W. K. S. oraz jeden z czołowych krakowskich klubów sportowych.

Napiętnowaliśmy wówczas — jako jedni z pierwszych — niesportowe poczynania pewnych jednostek, które wykorzystując świetnie rozwijający się w Krakowie sport bokserski, starały się wyciągnąć z niego jaknajdalej idące korzyści finansowe. Mało tego, panowie działacze dopuszczali się szeregu nieprawidłowości i brzydkich wykroczeń, szerząc demoralizację wśród nielicznej jeszcze w Krakowie młodzieży bokserskiej.

Bohaterami tej afery byli pp. Stawiarczyk i Rudek, którzy po opublikowaniu przez nas tych niecznych afer, raczyli nawet oburzyć się, żądając zarazem odwołania i grożąc nam sprawa sądową.

Ze spokojem oczekiwaliśmy rozprawy — niestety napróżno.

Dzisiaj jesteśmy w możności podać do ogólnej wiadomości, że afery powyższa znalazła swój epilog w skazaniu obu tych „działaczy” przez władze sportowe.

Oto na ostatnim posiedzeniu Polskiego Związku Bokserskiego, p. Stawiarczyk został ukarany 3-letnią dyskwalifikacją, przyczem podane motywy brzmią jak następuje: „Za nieprawne przywłaszczenie kart zgłoszeń oraz za namawianie zawodników do wystąpienia z klubu i demoralizowanie zawodników, karze się p. Stawiarczyka 3-letnią dyskwalifikacją”.

Drugi z rzędu „wychowawca” p. Rudek, został ukarany 1-letnią dyskwalifikacją, przyczem motywy tego wyroku są: „Za namawianie do wystąpienia z klubu i demoralizację zawodników”.

Zaznaczyć musimy, że p. Rudek, był dotychczas kapitanem związkowym bokserskim Krakowa.

Spodziewamy się, że po tych „wyczynach” — obaj ci panowie, żadnych mandatów w instytucjach sportowych więcej piastować nie będą.

Cieszymy się, że w sprawie tej zajęliśmy od razu zdecydowane stanowisko i mogliśmy się przyczynić do wyświecenia tej brudnej afery.

Reprezentacja piłkarska Krakowa

zaproszona na dwa mecze do Brukseli

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej otrzymał w dniu 10 maja b. r. depezę z Brukseli od p. Posła Jackowskiego, w której ten imieniem Związku Belgijskiego zaprasza reprezentację Krakowa na dwa mecze do Brukseli na dni 25 i 28 maja b. r.

Reprezentacja Krakowa miałaby wzięcie udział w turnieju czterech narodów, a to Belgii, Francji, Holandji i Polski.

Afera bokserska w Czechosłowacji

Przed tygodniem zespół pięściarski AFK Żilka, posiadający w swoich szeregach takich pięściarzy jak: Ambrož, Ostružniak, Skrzywanek, Stökl — (mistrzostwo Czechosłowacji), wyjechał na tournée do Rumunii i Jugosławii.

W przeddzień pierwszego meczu w Belgradzie nadeszła depeza Jugosłowiańskiego Zw. Boks. do Czeskiej Unii Bokserskiej, aby ta zakazała Żilce startu, bowiem przeciwnikiem jej jest dru-

żyna zawodowa. Mimo zakazu berneńczycy do walki stanęli, wobec czego Jugosławia domaga się uznania ich za profesjonalistów.

Aż do wyjaśnienia sytuacji Czeski Zw. Bokserski zawiesił całą Morawską Żupę, zakazując jej jakichkolwiek kontraktów z zagranicą.

Sprawa ta jest bardzo ważna dla nas gdyż za dwa tygodnie gościem Morawskiej Żupy ma być Warszawa.

Ostatnie wiadomości sportowe

W dniach 3 — 8 lipca przyszłego roku odbyć się ma w Pradze olimpiada robotnicza, w której weźmie udział bardzo liczny zagranicą.

Organizatorzy liczą się z udziałem 35,000 sportowców-robotników, przedstawicieli wszystkich krajów europejskich.

W meczu tenisowym o puchar Davisa Irlandja — Danja po dwóch dniach walki prowadzi Irlandja 2:1. Irlandczycy wygrali jednego singla oraz grę podwójną.

Mecz tenisowy o puchar Davisa Austria — Belgja zakończył się zwycięstwem Austrii w stosunku 3:2.

Austriacy wygrali oba single, natomiast belgijska para Borman — Lacroix pokonała austriaków Kinzel — Barawowski 6:4, 6:3, 6:1.

Czeska pływaczka Freund ustanowiła nowy rekord Czechosłowacji na 300 m. stylem dowolnym, uzyskując doskonały czas 2.57.6 sek., o 11 sek. lepiej od rekordu dawnego.

Przed tygodniem ta sama pływaczka ustanowiła rekord czeski na 200 m. stylem dowolnym.

W pierwszej połowie lipca odbyć się mają w Warszawie międzynarodowe zawody pływackie.

Głównym punktem programu będzie bieg na 200 m. stylem dowolnym, w którym obok Bocheńskiego i Karliczka startować będą takie sławy jak: Baranyi (Węgry) — mistrz Europy, Eckely (Węgry) wicemistrz Europy i t. d.

Przyjazd obu węgry jest pewny, jak również udział szeregu doskonałych

zawodników czeskich. Pertraktacje z francuzami w toku.

Najlepsza tenisistka świata amerykańka Wills—Moody, weźmie i w tym roku udział w wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym w Wimbledon, aby bronić posiadanego tytułu mistrzowskiego.

W najbliższą niedzielę, 14 b. m., odbędzie się w Warszawie oficjalne otwarcie sezonu automobilowego.

Z tej racji w Strudze mieć będzie miejsce wiosenny wyścig parami.

Mecz tenisowy Polska — Monaco odbędzie się w dniach 22 — 25 b. m. w Katowicach. Z ramienia Polski wystąpi zapewne Tłoczyński i Hebda. Monaco reprezentowane będzie przez Galleppe i M. Landaua.

Organizatorem spotkania jest Pogoń Katowicka, która pospiesznie buduje trybuny dokoła własnego kortu, tak, aby pomieścić one mogły przynajmniej 1000 widzów.

Reprezentacja Monaco ma za sobą w ostatnich latach następujące ważniejsze sukcesy: w roku 1929 pokonała Szwajcarię 3:2, w roku 1931 — reprezentację Berlina 4:2, a w roku 1932 — reprezentację Norwegii w walce o puchar Davisa 5:0, a reprezentację Holandji 4:1.

Czołowa drużyna ostrawska „Slovvan” zakontraktowała na sobotę 13 b. m., górnośląski Ruch. Nazajutrz w niedzielę Ruch grać będzie w Karwinie z miejscową Polonią, najsilniejszym klubem polskim w Czechosłowacji.

Kłopoty kapitana związkowego

W wielkim kłopotcie znajduje się kapitan związkowy PZPN p. Kałuża. Jak wiadomo w dniu 4 czerwca b. r. reprezentacja Polski rozgrywa mecz z reprezentacją Belgii w Warszawie.

Mimo obecności p. Kałuży na każdym meczu ligowym i częstych jego wyjazdów do innych miast, dotychczas nie jest on zdecydowanym co do wyboru kandydatów. Co gorsza, z jego groźnej miny i półsłówek wywnioskować można, że obecna słaba forma drużyn krakowskich, nie przemawia za wyborem kogośkolwiek z krakowskich graczy do reprezentacji Polski.

Mistrzostwa świata w strzelaniu z łuku

Klub angielski Royal Toxophilites w Londynie, do którego zwróciła się Międzynarodowa Federacja Łucznicza z propozycją zorganizowania trzech mistrzostw świata w strzelaniu z łuku, nadesłał odpowiedź, w której ustala termin zawodów na 1—5 8. br.

Polska reprezentacja w składzie 8 osób będzie miała w tym roku zaszczyt bronięcia licznych tytułów mistrzowskich, zdobytych w latach poprzednich. Wśród Polaków indywidualne tytuły mistrzów świata posiadają łucznicy: Sawicki, Łotocki, Kurkowska — Spychajowa.

Zespół polski w składzie: Sawicki, Łotocki, Kurkowska — Spychajowa zdobył w roku ubiegłym wszystkie mistrzostwa zespołowe.

Amerykańscy lekkoatleci nie przyjadą

Amerykański Związek Lekkoatletyczny zawiadomił telegraficznie Paryż, że projektowane w tym roku tournée amerykańskich lekkoatletów po Europie nie dojdzie do skutku.

Jako przyczynę podano — przełożenie terminu mistrzostw Ameryki na dni 5 i 7 lipca b. r.

Groźny przeciwnik przed występem Warty poznańskiej w Krakowie

Zapowiedziane na najbliższą niedzielę dnia 14 maja b. r. zawody ligowe Warta — Cracovia, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie w najszerzych kołach, nie tylko sportowego Krakowa, ale całej Polski.

Wspaniała forma poznaniaków wróży niedzielnemu spotkaniu wiele emocji.

Poznaniacy, którzy posiadają w swym zespole takie indywidualności jak Pontowicz, Flieger, Kmiola i Krzyszkiewicz, stanowią drużynę, którą cechuje gra zespołowa, przyjemna i miła dla oka wytrawnego widza.

Doskonałe zagrania trójkami, szybkie zdobywanie terenu oraz celny i silny strzał, to walory, które przynoszą akcję posiadające 90 proc. uzyskania bramki.

Biało-czerwoni zdając sobie sprawę z ważności spotkania, przygotowują się sumiennie do powyższych zawodów, chcąc za wszelką cenę zrehabilitować swą kapryśną formę wykazaną na ostatnich meczach.

Finałowy mecz w szczyploniaku nie dojdzie do skutku

Wobec unieważnienia przez P. Z. G. S., rozgrywki finałowej w szczyploniaku o mistrzostwo Polski za rok 1932, która odbyła się w Poznaniu ub. roku, P. Z. G. S. wyznaczył nową rozgrywkę między Łódzkim Klubem Sportowym (Łódź) a Klubem Sportowym „Chorzów”, na dzień 4 czerwca b. r. w Łodzi.

Jednakże, jak się dowiadujemy, do spotkania nie dojdzie, gdyż drużyna „Chorzów” rezygnuje z wyjazdu, motywując brakiem funduszy.

Wycieczka kolarska do Ojcowa

W najbliższą niedzielę, t. j. w dniu 14 maja br. odbędzie się pierwsza wycieczka kolarska do Ojcowa: zbiórka punktualnie o godzinie 8-ej rano. Odjazd o godzinie 8.15. Udział dla wszystkich bezpłatny. Pomoc techniczną organizuje Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów. Zgłoszenia przyjmuje na miejscu kapitan KOZK. W programie: zwiedzanie grot ojcowskich, ruin zamku, ogólne gry i zabawy oraz wyścig żółwi. Powrót wieczorem. W razie niepogody wycieczka odbędzie w następną niedzielę.

Sukces polskiego motocyklisty

Na nowowybudowanym torze płaskim w Morawskiej Ostrawie odbyły się pierwsze zawody motocyklowe przy udziale wybitnych zawodników czechosłowackich, polskich, niemieckich, austriackich i duńskich. Zawody, którym przysyłało się około 15 tys. widzów przyniosły niespodziewane zwycięstwo zawodnikowi polskiemu Baronowi z Bielska, który zajął pierwsze miejsce na maszynie Velecette 350 cm., przebywając 19 okrążeń w czasie 13,9 minut. Drugim był Niemiec Sulein w czasie 13:10,5 przed czechem Neradem 13:25,2. Zwycięstwo polaka nad Niemcem przyjęła publiczność entuzjastycznie.

W zawodach eliminacyjnych uzyskał Baron również najlepszy czas 7:59,8. Faworyt zawodów duńczyk Sörensen zawiódł zupełnie nie doszedłszy nawet do finału.

Puchar Davisa

Pierwsza koleжка rozgrywek o puchar Davisa została już zakończona.

Do następnej rundy przedostały się następujące państwa: Finlandja, Anglja, Niemcy, Holandja, Włochy, Irlandja i Japonja.

W najbliższym czasie rozegrane zostaną następujące spotkania o puchar Davisa: Grecja — Rumunja, Monaco — Czechosłowacja, Finlandja — Anglja, Włochy — Austria lub Belgja, Niemcy — Holandja, Irlandja — Japonja, Norwegja — Australia i Południowa Afryka — Szwajcaria.

Niektórych zwycięzców można już z góry przewidzieć. Niemal pewne jest zwycięstwo Czechosłowacji nad Monaco, Anglii z Finlandja, Japonji z Irlandja, Australji z Norwegja i południowej Afryki ze Szwajcarią.



„Dzień bohaterstwa“ w Bułgarii



Ku czci poległych w czasie wojny światowej, w Bułgarii obchodzony jest uroczystość t. zw. „Dzień bohaterstwa“. W uroczystościach bierze udział car Borys z żoną.

Wyścigi wielbłądów pod piramidami



W Górnym Egipcie odbyły się oryginalne wyścigi, dromaderów, zupełnie na wzór wyścigów konnych.

Katastrofalny pożar w Londynie



Straszliwy pożar wybuchł we wschodniej dzielnicy Londynu. Płomienie strawiły olbrzymie składy towarowe w dokach zachodnio-indyjskich.

Cuda natury



Podczas gdy w górach leżą jeszcze śniegi, w dolinach kwitną kwiaty wiosenne.



Na wzór olbrzymiego koła, które w 1893 roku po raz pierwszy znalazło się na wystawie światowej w Chicago, urządzone zostało w jednym z albańskich „Lunaparków“ podobne koło.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek

Bohaterka sztuki popełniła samobójstwo. Napila się jakiejś trucizny, która spowodowała natychmiastową śmierć.

Na stoliku leżał list pożegnalny. Młoda kobieta pisała, że nie mogła znaleźć innego wyjścia. Kochała dwóch mężczyzn, męża i jego przyjaciela. Nie wiedziała, którego z nich ma wybrać, a żadnego nie chciała oszukiwać.

Nie mogąc wybrać z tej sytuacji, nie mogąc porzucić ani jednego, ani drugiego, lub nawet obu — chwyciła się ostatecznego środka — pozbawiła się życia...

Zapadła kurtyna.

Publiczność poczęła się cisnąć ku drzwiom wejściowym.

— Jakże to straszne — rzekła Helena, której towarzyszył małżonek i jego serdeczny przyjaciel, Piotr. — Młoda, piękna kobieta pozbawia się życia, właściwie bez powodów. Jeśli nie chciała zdradzać męża, to przecież mogła go porzucić i wyjechać z przyjacielem. — Ostatecznie takie historie zdarzają się przecież bardzo często i nikt nie robi z tego tragedji.

— A jeśli wiedziała, że mąż nie przeżyłby jej ucieczki? — wtrącił małżonek. — Jeśli nie mogła się zdecydować, którego z nich ma wybrać. Przecież widzieliśmy, że kochała obu mężczyzn.

— Żadnego z nich właściwie nie kochała! — zawołała stanowczo Helena. — Gdyby jeden z nich potrafił w niej wzbudzić prawdziwą miłość, z pewnością postanowiłaby żyć dla niego.

— A jeśli istotnie nie kochała żadnego, to co powinna była uczynić? — spytał cicho Piotr.

— Czy ja wiem? — rzekła Helena, spoglądając mu w oczy. — W każdym razie nie powinna była pozbawiać się życia. A jeśli już powzięła tak straszną decyzję, to należało ją wykonać zupełnie inaczej. Jaby już wiedziała, jak postąpić w takim wypadku!...

— Cobyś zrobiła? — spytał małżonek, ściskając ją za rękę.

— Wyobraźcie sobie — mówiła dalej — że kocham was obu i nie mogę się zdobyć na to, aby porzucić jednego i jednocześnie nie umiem, a właściwie nie chcę, żadnego oszukiwać. Kto wie, czy

w takim wypadku nie byłabym również zmuszona popełnić samobójstwo.

— Przestań! — przerwał jej mąż, ściskając ją coraz mocniej. — Dość już tych głupstw! Uważam, że już czas zmienić temat!

— Właśnie, że nie! — roześmiała się Helena. — Przecież to są czysto teoretyczne rozważania! Musicie przyznać, że temat jest bardzo ciekawy, więc dla czegoż nie mielibyśmy go poruszać?

— Otóż pragnę zaznaczyć, że gdybym nawet popełniła samobójstwo, to uczyniłabym to w taki sposób, że wy obaj myślelibyście, iż padłam ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Przynajmniej wówczas żaden z was nie mógłby pomyśleć, iż on jest przyczyną mojej śmierci. I tak właśnie bohaterka sztuki powinna była zrobić. Dla czego ona tak nie uczyniła?

Przecież to jest niesłychanie łatwe! Prostu przez pewien czas mówi się wszystkim, że się cierpi na bezsenność i bierze się jakieś proszki. Pewnego dnia zażywa się zbyt wielką dawkę i... koniec. Wszyscy są przekonani, że nastąpił nieszczęśliwy wypadek i nikomu nawet przez myśl nie przechodzi, że odebrałam sobie życie.

Albo można inaczej... Pewnego dnia, gdy mąż jest w biurze, wysyłam służącą na miasto. A potem otwieram kurek

maszynki gazowej. I koniec.

W kieszeni mam bilet na wieczorowy koncert, na godzinę czwartą po południu do klubu bridżowego.

Czy komu może przyjść do głowy, że sama pozbawiłam się życia? Wszyscy bez wyjątku będą mnie oplakiwać, jak ofiarę nieszczęśliwego wypadku!

— Dość tych głupstw! — wrzasnął Piotr. — Nie chcę już tego słyszeć!

Ani gaz, ani proszek nasenny...

A jednak Helena już nie żyła...

Stało się to latem, w upalne, słoneczne południe. W znanej miejscowości kąpielowej, opalając się na plaży z kilku przyjaciółkami, wskoczyła do wody i więcej już nie wypłynęła.

W kieszeni jej palta znaleziono bilet na przedstawienie rewjowe, o godzinie 4-ej miała grać w bridża z trzema znajomymi.

— Taka piękna, młoda, wesola! — mówiono powszechnie. — Przecież ta kobieta rwała się do życia! Jaki straszny wypadek!

A może samobójstwo? Może nie potrafiła wybrać?

Na to pytanie nikt nie potrafił odpowiedzieć.

Ale Piotr i Michał, po jej nagłej śmierci, przestali się już spotykać.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, M. Weiss, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ: Ch. Schanzer, ul. Lwowska L. 24. RZESZÓW: J. Goldman, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE: Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników, Józef Hławski, ul. 3-go Maja Nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Małachowski 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja Nr. 4; ZAKOPANE: Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA: ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota Nr. 14; LUBLIN: ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (oddział dla województw: lubelskiego, wolińskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30 i Równe, ul. Łączna 3; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARZYSKO: ul. Ilżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska Nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO: ulica Jagiellońska nr. 8, tel. 15-54; KRYNINCA: Ch. Schanzer, ulica Kraszewskiego, dom Schwarza. RÓWNE, ul. Siewczeki Nr. 2; BRZEŚĆ n/BUGIEM, ul. Zygmuntońska 13, tel. 210.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.